

## Błogosławieni pokój czyniący w sercu i w świecie

# Gdzie nie ma wiary, tam pojawia się wielu bogów, a od tego tylko krok do wojny

### POKÓJ WYRASTA Z MĄDROŚCI I OPIERA SIĘ NA NIEJ

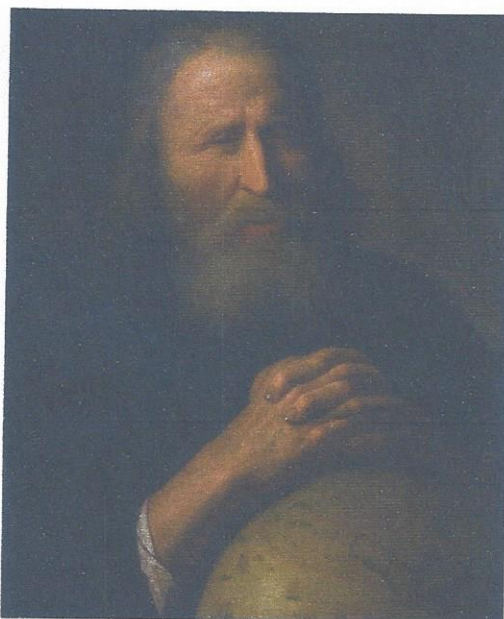
Ks. prof. Janusz Królikowski

**T**ocząca się na Ukrainie wojna skłania nas nie tylko do niesienia pomocy poszkodowanym ludziom, ale także do stosownych przemyśleń. W jak sposób zaangażować się jeszcze bardziej po stronie pokoju, a także bardziej zdecydowanie wypowiadać się przeciw wojnie? Wiele osób błędnie sądzi, że ich problem nie dotyczy, bądź też podchodzą do wojny naiwnie. Tymczasem „wojna jest piękna dla tego, kto jej nie doświadczył”, jak słusznie zauważył Erazm z Rotterdamu. Sprawa pokoju dotyczy ludzi zawsze i wszędzie, odkąd Chrystus do wszystkich skierował w kazaniu na górze wymowne błogosławieństwo: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9).

Aby uchwycić sens, nowość i znaczenie tego błogosławieństwa, trzeba usytuować je najpierw na tle pewnych doświadczeń starożytnych, a potem spojrzeć, jakie jest odniesienie do niego w naszych czasach. Na tym tle będziemy mogli potem zobaczyć, w jaki sposób odnosi się ono do każdego z nas, a tym samym, jak można je realizować, aby z przekonaniem stawać się zaangażowanymi ludźmi pokoju.

#### Dwa doświadczenia starożytne

Starożytni myśliciele, na długo przed Chrystusem, zastanawiali się nad tym fenomenem, którym jest napięcie zachodzące między wojną i pokojem. Z jednej strony ludzie doświadczają przychylności pokoju, a jednak – z drugiej strony –



Heraklit z Efezu (ok. 540–480 przed nar. Chr.). Portret filozofa namalował niderlandzki barokowy artysta Johannes Paulus Moreelse. Fot. Wikimedia

wywołują i toczą wojny, widząc w nich okazję do pokazania się wobec społeczności i świata, nawet za cenę cierpienia i bolesnych dramatów. Widzieli, że człowiek swoją wielkość najszybciej i najbardziej wyraziście może okazać wtedy, gdy odznaczy się na wojnie i gdy jako zwycięzca może czuć się bohaterem i zyskać sławę.

Bardzo znamienne jest stwierdzenie, które znajdujemy w zachowanych fragmentach pism Heraklita z Efezu (ok. 540–480 przed nar. Chr.), a mianowicie doszedł on do takiego wniosku: „Wojna jest ojcem wszystkiego i królem

wszystkiego, jednych ukazuje jako bogów, innych jako ludzi: jednych zrobiła niewolnikami, innych wolnymi”. Heraklit jako wnikliwy obserwator musiał zauważyć, że w jego świecie wojna jest pewnym stałym stanem i dotyczy wszystkich. Nawet bogowie ówczesnego panteonu byli wojownikami, stale walczącymi ze sobą i zmagającymi się z wrogami. Dlatego nazywając wojnę „ojcem i królem wszystkiego”, odwołuje się Heraklit świadomie do tytułu nadanego przez Homera Zeusowi, aby pokazać, że wojna jest także ponad tym najwyższym bogiem. Jest ona ponadświatową i niezwykłą siłą, której wszyscy i wszystko jest podporządkowane, dlatego nigdy nie zniknie z powierzchni ziemi.

Poniekąd to wojna jest najwyższym, tajemniczym bogiem rządzącym całym światem. Poszukiwanie pokoju nie było więc jakąś szczególną wartością w świecie starożytnym, nawet jeśli cieszone się, gdy nastawał, i go doceniano. Wirgiliusz w „Eneidzie” zapisał: „Żadne dobro nie może wyniknąć z wojny, a pokój jest korzystny dla wszystkich – *Nulla salus bello: pacem te poscimus omnes*”. Herodot w „Dziejach” ubolewał, że „podczas gdy w czasie pokoju synowie grzebią ojców, to w czasie wojny ojcowie grzebią synów”. Nigdy nie przestawano myśleć o wojnie, czego dowodzi starożytne adagium rzymskie: „Chcesz pokoju, szykuj wojnę – *Si vis pacem para bellum*”.

Osiem wieków później żyje i działa wielki filozof i teolog, doktor Kościoła, święty Augustyn (354–430), którego myślenie sytuuje się na antypodach myśli Heraklita. W swoich licznych dziełach,

a zwłaszcza w dziele o ogromnym znaczeniu kulturowym i cywilizacyjnym, którym jest „O państwie Bożym”, dzięki któremu zyskał także miano „doktora pokoju”, Augustyn zajmuje się wszechstronnie sprawą pokoju. Ukazuje, czym on jest, jak wielkie są jego dobrodziejstwa i jakie warunki trzeba spełnić, aby pokój mógł panować i służyć ludziom. Widząc dobrodziejstwo pokoju, a także destrukcyjne skutki, które wywołuje jego brak, czyli wojna, Augustyn nie waha się powiedzieć, że dążenie do pokoju jest podstawowym zadaniem chrześcijanina i że największym darem, którego Bóg udzieli zbawionym w niebie, będzie właśnie pokój, czyli harmonijne i uszczęśliwiające człowieka relacje z Bogiem i ze zbawionymi w Bogu.

W niebie wszyscy będą korzystać ze „spokoju porządku – *tranquillitas ordinis*”, jak definiuje pokój Augustyn. To będzie prawdziwy i ostateczny „pokój Boży”, „pokój niebieski”, będący przeciwieństwem tego, co określa on jako „pokój niegodziwców” lub „pokój babiloński”, czyli w gruncie rzeczy nieustannej wrogości

i walki. W tym samym duchu chasydzki rabin Icchak Meir (1798–1866) z Góry Kalwarii mógł powiedzieć: „Bóg nie stworzył niczego piękniejszego niż pokój”.

Dla Augustyna pokój jest najwyższą zasadą życia osobistego i społecznego oraz stanowi źródło twórczości, dlatego o pokój powinien zabiegać każdy, i to zabiegać w dwóch wymiarach. Po pierwsze, zadaniem człowieka jest dążenie do pokoju wewnętrznego, pokoju serca, polegającego na „uporządkowanej zgodności poznania i działania”. Po drugie – do pokoju zewnętrznego, będącego odbiciem pokoju własnego serca, czyli „uporządkowanej zgody między ludźmi”. „Zasadza się ona – jak mówi Augustyn – na tym, by przede wszystkim nikomu nie szkodzić, a następnie, komu tylko można, pomagać”. Pokój wyraża się także w łagodzeniu, odpowiednio do swoich możliwości, wszelkich konfliktów międzyludzkich, ponieważ stoją one u początku nawet wielkich wojen.

Każda wojna zaczyna się w sercu człowieka – z jego niegodziwości. Zabieganie o pokój musi więc zostać głęboko wpisane

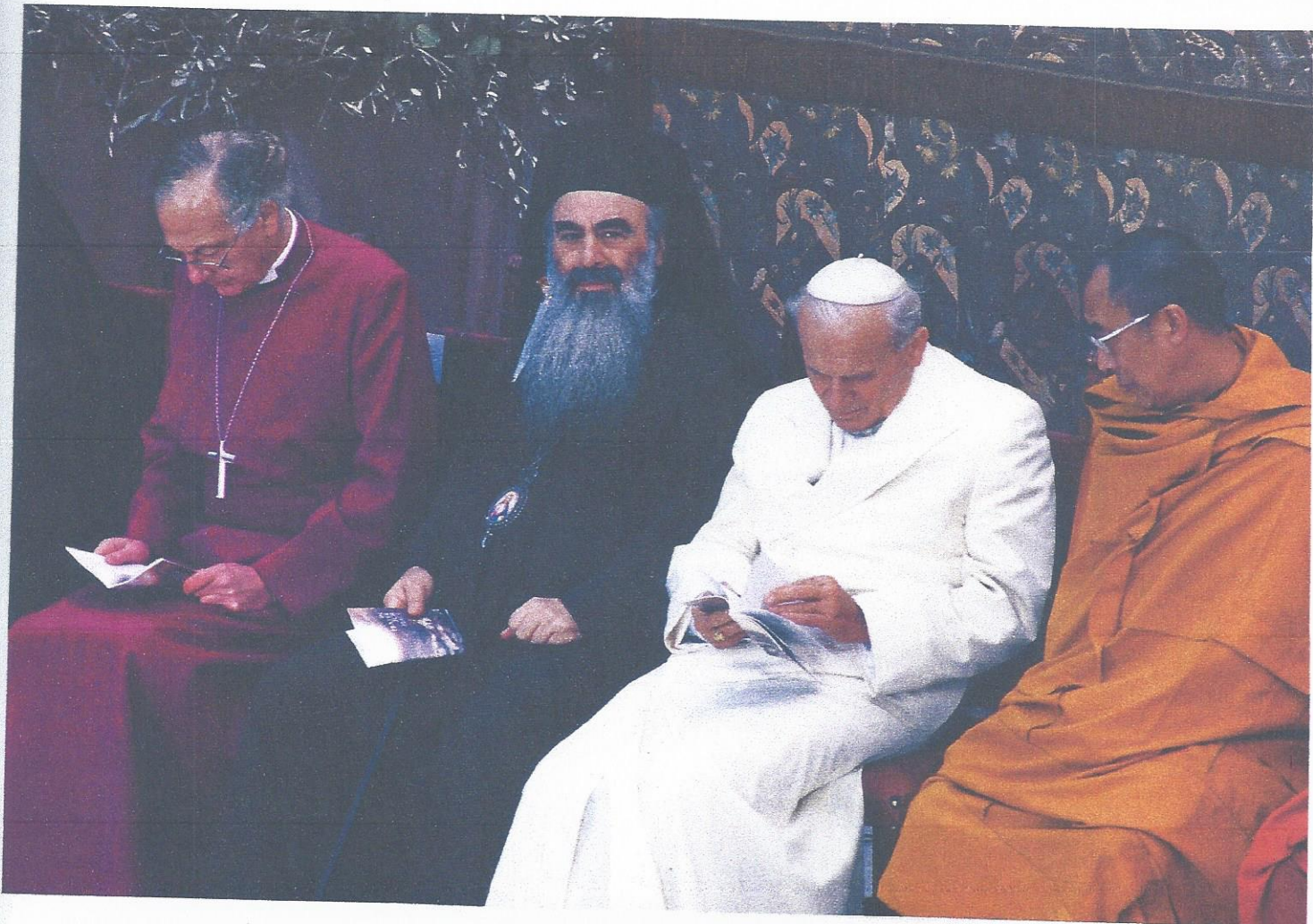
w serce i w działania człowieka, jeśli chce się pokoju na świecie.

### Księżę pokoju

Powolny przełom w myśleniu na temat wojny i pokoju, przejście od Heraklita do Augustyna, mogło się dokonać, ponieważ w środku tego przejścia stanęła osoba Jezusa Chrystusa, „Księcia pokoju”, jak zapowiedział Go prorok Izajasz (Iz 9,6). On jest „naszym pokojem”, jak mówi św. Paweł, patrząc na dzieło dokonane przez Chrystusa (Ef 2,14). Wraz z przyjściem Chrystusa narodził się nowy świat – świat nie tylko pragnący pokoju, ale widzący, że pokój jest możliwy, że jest realnie możliwy „pocałunek sprawiedliwości i pokoju”, jak metaforycznie zapowiedział psalmista (Ps 85,11).

W Chrystusie urzeczywistnia się ten „pokojuowy” plan, który Stwórca miał na myśli w chwili stworzenia i który symbolicznie został opisany jako pierwotny „raj” (Rdz 2). Wolność ludzka zburzyła ten plan harmonii między Bogiem i ludzkością, między mężczyzną i kobietą, między

Św. Jan Paweł II w towarzystwie Dalajlamy, metropolity greckiego i arcybiskupa Canterbury podczas zakończenia Światowego Dnia Modlitwy o Pokój i pierwszego spotkania przywódców największych religii świata. Asyż, uroczystość przed bazyliką św. Franciszka 27 października 1986 r. Fot. Adam Bujak





Claudio Coello, „Triumf świętego Augustyna”. Artysta przedstawił jednego z Ojców Kościoła jako zwycięzcę nad szatanem (smok) i nad pogaństwem, tu symbolizowanym przez antyczną rzeźbę. Fot. Wikimedia

czyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków” zaśpiewa jednym, zgodnym głosem pieśń zbawienia i chwały (Ap 7,9–10), a wszyscy będą „słuchać tego, co mówi Pan Bóg: oto ogłasza pokój ludowi swemu i świętym swoim” (Ps 85,9).

Chrystus jest więc dla ludzi łaskawym dawcą oczekiwanego z nostalgią pokoju: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14,27). Przyniósł On pokój jako swój cenny i poszukiwany dar, ale aby ten dar został rozpoznany i owocnie przyjęty, człowiek musi przygotować się do jego przyjęcia, wyjść mu niejako naprzeciw, a po przyjęciu odpowiednio go rozwijać. Pokój więc zaczyna się w ludzkim sercu i wyraża się najpierw w harmonijnej relacji z Bogiem, relacji wyrażanej i konkretyzowanej w wierze, miłości i ciągłym nawróceniu. Z tej odpowiednio kształtowanej relacji z Bogiem wyrasta nowa i stale odnawiająca się relacja z braćmi i bliźnimi. Łączy się ona z odpowiednim korzystaniem z dóbr doczesnych. Augustyn podkreśla, że pokój będzie możliwy, jeśli wszyscy będą tak „używali rzeczy doczesnych, zmierzając w państwie ziemskim do korzystania z pokoju ziemskiego”.

W oparciu o to, co mówi Chrystus i co przekazali nam potem św. Paweł i św. Jan, kontemplujący Jego dzieło, możemy powiedzieć z całą pewnością, że pokój zaczyna się w sercu człowieka – sercu odnowionym przez łaskę, umacnianym jej przyjęciem w wierze i w miłości, umacniającym się cnotliwym postępowaniem. Takie serce staje się narzędziem pokoju między ludźmi, gotowym do zaangażowania, a także do ponoszenia koniecznych ofiar, gdy zajdzie taka potrzeba, gdyż nie ma pokoju bez ofiary. Papież św. Jan Paweł II napisał realistycznie w orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1981 r.: „Pokój i wolność oznaczają wysiłek, który należy nieustannie ponawiać, ażeby dać człowiekowi jego pełne człowieczeństwo”.

### Dwa doświadczenia współczesne

Chrystusowe kazanie na górze, „konstytucja” królestwa Bożego, jak podkreślił św. Augustyn, nie jest martwą kartą, ale żywo oddziałuje w dziejach. Także błogo-

ludźmi i światem. Przychodzący Mesjasz jest tym, który na nowo powraca do tego planu, przekształcając ruiny dziejów w ostateczny zamysł, który wypełni się w królestwie niebieskim. Nowy Testament widzi zapoczątkowanie tego dzieła w głoszeniu królestwa Bożego przez Chrystusa.

Święty Paweł właśnie z tej racji nazywa Chrystusa „naszym pokojem”, dlatego z naciskiem mówi, że Bóg jest „Bogiem pokoju” (1 Tes 5,23), jest „Panem pokoju” (2 Tes 3,16); Apostoł mówi o „pokoju Bożym” (Flp 4,7), głosi „Ewangelię pokoju” (Ef 6,15), wskazuje, że istnieje „droga pokoju” (Rz 3,17), a w końcu życzy chrześcijanom: „A w sercach waszych niech panuje pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele” (Kol 3,15).

W tym świetle misja Chrystusa polega na tym, „aby przez Niego znów pojednać

wszystko z Bogiem: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1,20). Z tajemnicy paschalnej Chrystusa rozlewa się na całą ludzkość i na wszelkie stworzenie pokój Boży: „Pokój wam!” (J 20,21) – mówi Chrystus do apostołów po swoim zmartwychwstaniu. Pokój jest związany także z Duchem Świętym i z Jego posłaniem na świat. Owocem tego jest miłość, radość i pokój (Ga 5,22), ponieważ „dążność Ducha prowadzi do życia i pokoju” (Rz 8,6).

W ten sposób także Kościół staje się znakiem jedności i pokoju w świecie, jak widzimy w wydarzeniu zesłania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy, które sprawia, że zostaje w końcu przewyżniony podział zapoczątkowany zburzeniem wieży Babel (Dz 2; Rdz 11). Cel ostateczny ludzkości zostanie osiągnięty, gdy „wielki tłum, którego nie mógł nikt poli-

sławieństwo czyniących pokój odegrało i odgrywa dobroczynną rolę w Kościele i w świecie. Aby to pokazać, można by w tym miejscu przywołać postać i dzieło św. Franciszka z Asyżu. Św. Bonawentura słusznie nazywa go „Aniołem prawdziwego pokoju”.

Rozległą misję pokojową z nadzwyczajną determinacją pełnił św. Katarzyna ze Sieny, wprowadzając pokój w Kościele i między zwaśnionymi władcami. Przykłady ludzi pokoju można by mnożyć. Sięgnijmy jednak do czasów nam współczesnych i popatrzymy przez chwilę na św. Jana Pawła II, którego pontyfikat miałem okazję obserwować z bliska przez niemal czternaście lat, zachwycając się zaangażowaniem i skutecznością Ojca Świętego, także w dziedzinie troski o pokój. Wprawdzie mówi się o nim, że był „papieżem pokoju”, ale mało się zna i docenia jego działania na tym trudnym polu, a jeszcze mniej się go naśladowuje. W niewielkim zakresie uwzględnia się jego niezwykle przejmujące orędzia na Światowy Dzień Pokoju (1 stycznia), a przecież zawarta jest w nich przenikliwa i profetyczna doktryna pokoju, będąca także świadectwem jego osobistych zabiegów o zachowanie pokoju na świecie.

Pierwsze lata pontyfikatu Jana Pawła II zbiegły się z wojną toczącą się w Libanie. W jej kontekście papież ocenił siłę i znaczenie swego nauczania, swoich próśb i napomnień, działalność dyplomatyczną Stolicy Apostolskiej. Jego osobiści wysłannicy kierowani do przywódców narodów i państw odegrali ważną rolę w pokojowym zakończeniu konfliktu w Libanie, a potem wielu innych. Te doświadczenia stały się poniekąd „szkołą”, w której Jan Paweł II wypracował swój „papiński” model realizowania Chrystusowego błogosławieństwa: „Błogosławieni pokój czyniący”.

Mógł papież pełnić swoją misję, stając się prorokiem pokoju, ponieważ był człowiekiem głębokiego i sprawdzonego pokoju serca. Dla niego poznanie i działanie stanowiły jedno, jak św. Augustyn definiował pokój serca. To w takim sercu rodziła się jego aktywność i pewna pomysłowość, jak uprzedzać konflikty i jak im zapobiegać na całym świecie, a także jak je łagodzić i rozwiązywać. Papież oczywiście nie był sam, gdyż ważną rolę w ciągu całej jego działalności na rzecz pokoju odgrywali wspomniani wyżej jego „specjalni wysłannicy”, jak np. kard. Paul Poupard (chyba on najczęściej wykonywał misję pokojową w imieniu Jana Pawła II), kard. Jean-Louis Tauran, przedstawiciele

rzymskiej Wspólnoty Świętego Idziego (Sant'Egidio).

Musieli oni pokonywać niekiedy niesłychane trudności i odbywać podróże, które stawiały ich na granicy życia i śmierci, ale Opatrzność Boża wszystkich cudownie prowadziła do celu. Trudno powiedzieć, przed iloma wojnami ochronił państwa i narody św. Jan Paweł II, papież wprowadzający pokój. Podnoszone na niego obecnie ataki chcą zapewne zaciemnić tę wielką rolę, która odegrał w świecie, pokazując naocznie skuteczność orędzia Chrystusa, także w dziedzinie wprowadzania i budowania pokoju.

Tym, co zawsze kierowało papieżem Janem Pawłem II, było głębokie przekonanie, że pokój jest Bożym darem i że należy o ten dar zabiegać ze wszystkich sił, ponieważ wiedział także, że „pokój jest kruchy”, jak napisał w adhortacji *Ecclesia in Europa* (nr 112). Pokojowe przesłanie Jana Pawła II jest więc jednoznaczne, zakorzenione w Ewangelii, jak i z Ewan-

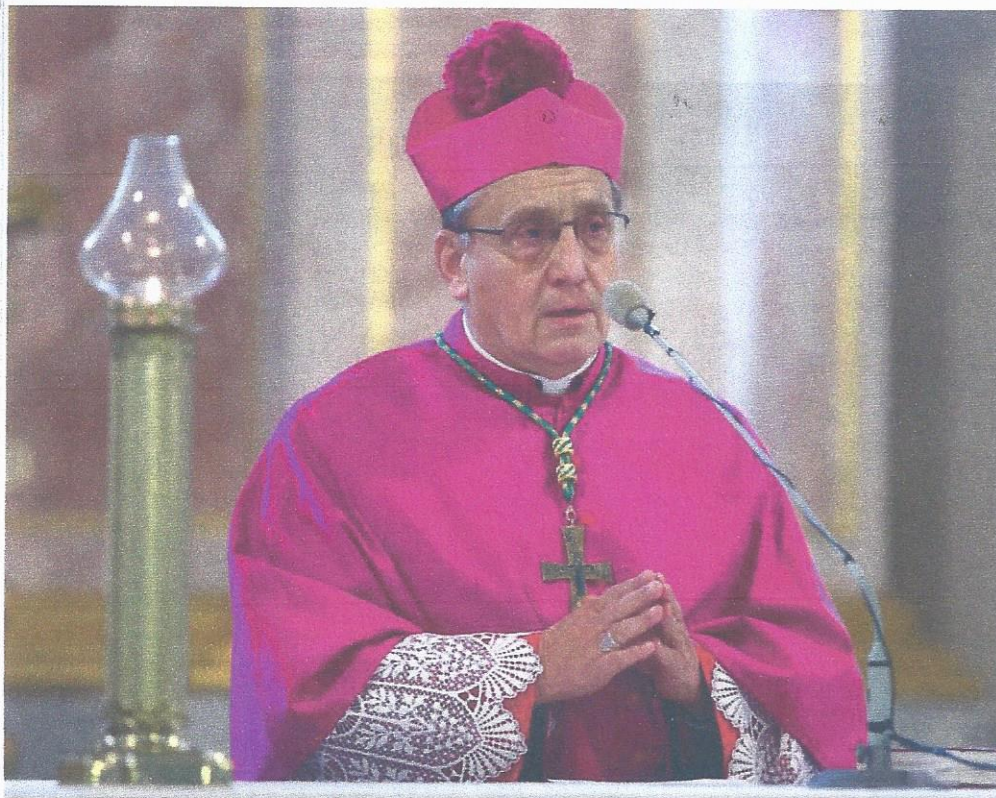
geli wyrastało każde jego działanie, które kształtowało życie Kościoła i świata w czasie jego długiego pontyfikatu.

Przypomnijmy jeszcze następujące wydarzenie. W czasie drugiego synodu biskupów poświęconego Europie w 1999 r. abp Tadeusz Kondrusiewicz, administrator, a potem arcybiskup metropolita moskiewski, powiedział słowa, które wywołały burzę w Rosji, ale nie tylko tam, a mianowicie stwierdził, że jego kraj po epoce komunizmu jest „pustynią duchową”. W udzielanych wywiadach, które sprowokowało to stwierdzenie, wielokrotnie uzasadniał swoją wypowiedź. Podkreślał bardzo szeroko, że trzeba podjąć pilne działania, aby odbudować Rosję duchowo, ponieważ ten stan „pustyni” może sprawić, że dokonujące się z wielkim trudem przemiany rosyjskie pójdą w złym kierunku, grożąc Rosji wojną domową, ale także realnie zagrażając innym narodom.

Prawdą jest, że Rosja po 1991 r. niemal nieustannie prowadzi wojny ze swoimi



Salvator Mundi”. Rycina autorstwa francuskiego rysownika i grafika Jacques’a Callota, tworzącego w stylu manierystycznym. Fot. Polona



Abp Tadeusz Kondrusiewicz, arcybiskup senior archidiecezji mińsko-mohylewskiej.  
Fot. vgr.by

sąsiadami, ponieważ nigdy nie wyrzeka się swoich imperialnych tendencji. Feliks Koneczny, wielki polski historyk i myśliciel, na początku ubiegłego wieku trafnie oceniał, że w Rosji jest „stan wyjątkowy – czyli stan bez wojny – gdy nie ma stanu wyjątkowego”. Do dzisiaj niewiele się zmieniło, czego wojna na Ukrainie jest kolejnym potwierdzeniem. I nie jest prawdą, że jest to tylko wojna Putina i przywódców rosyjskich, a nie narodu rosyjskiego. Rosjanie uciekają za granicę przed ogłoszoną mobilizacją, ale nadal bezkrytycznie popierają Putina, co trafnie uchwycili Gruzini i napisali to na transparentach umieszczonych przy przejściach granicznych, gdy zbliżali się do nich zwłaszcza młodzi Rosjanie.

Święty Augustyn trafnie pokazał, że brak wiary w jednego Boga, czyli politeizm, jest źródłem konfliktów i wojen, ponieważ „jeden bóg rządzi ciałem, a drugi duszą”. Powstaje więc rozdwojenie, konflikt wewnętrzny, napięcie, które budzi wrogość i nienawiść, a od tego tylko krok do wojny. „Pustynia duchowa”, o której mówił abp Kondrusiewicz, oznacza dokładnie coś takiego: gdzie nie ma wiary, tam pojawia się wielu bogów, a od tego tylko krok do wojny.

Już dawno zauważono, że gdy odrzucą się jednego Boga, to wbrew pozorom nie pojawia się w to miejsce ateizm, ale politeizm, czyli wielu nowych bogów. Widzimy dzisiaj naocznie, że abp Kondru-

siewicz w niczym się nie pomylił. To nie monoteizm, jak się dzisiaj często podkreśla, ale politeizm jest źródłem przemocy, rozłamów, a ostatecznie także wojen. Z tym mamy do czynienia w Rosji, czego wyrazem jest jej agresja na Ukrainę, a w gruncie rzeczy na cały świat.

### Jak wprowadzać pokój?

Święty Augustyn, a za nim cała katolicka tradycja teologiczna, łączy jednoznacznie dążenie do pokoju przede wszystkim z nabywaniem mądrości. Pokój wyrasta z mądrości i opiera się na niej. Pisał więc tak: „Mądrość odpowiada wprowadzającym pokój, bo w nich jest już wszystko uporządkowane i nie ma w nich żadnego poruszenia przeciwko rozumowi, ale wszystko jest posłuszne duchowi człowieka, gdyż on sam posłuszny jest Bogu”. Nie ma innej drogi do pokoju niż „kontemplacja prawdy zaspokajająca całego człowieka i osiągająca podobieństwo do Boga”, jak w innym miejscu Augustyn określa mądrość. Aby wprowadzać pokój, potrzebne jest dzisiaj nowe, żywe i dynamiczne odniesienie się na nowo do prawdy, uznanej za zasadę życia osobistego i współżycia między narodami.

Nabywana mądrość, a więc zdolność i sprawność intelektualna, nadaje potem odpowiedni kształt ludzkiemu sercu, które może stać się później jakby jej narzędziem, służącym jej praktycznemu

zastosowaniu w relacjach międzyludzkich. W tym duchu napominał papież Pius XI, na którego powołał się Jan Paweł II w orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1984 r.: „Nie może być prawdziwego zewnętrznego pokoju między ludźmi i narodami tam, gdzie poczucie pokoju nie panuje w umysłach i sercach (...) w umysłach, aby uznawać i szanować zasady sprawiedliwości, w sercach, aby sprawiedliwość łączyła się z miłością, a nawet by miłość przewyższała sprawiedliwość, albowiem jeśli pokój ma być dziełem i owocem sprawiedliwości (...), to przynależy on bardziej do miłości niż do sprawiedliwości”.

Zagadnienie serca jako źródła pokoju powraca jak refren w nauczaniu św. Jana Pawła II w orędziach na Światowy Dzień Pokoju. Tym zaś, co nadaje w najwyższym stopniu kształt sercu, jest oczywiście nawrócenie, którego wymóg jednoznacznie wyrasta z nauczania Chrystusa i z wielowiekowych doświadczeń Kościoła. W nawróceniu w najwyższym stopniu wyraża się dynamika serca ludzkiego, które szuka Boga i tego, czego Bóg oczekuje od człowieka.

Kwestia pokoju rozgrywa się więc w każdym człowieku, domagając się od niego także czegoś w rodzaju „lamentu pokoju”, jak zatytułował jeden ze swoich traktatów Erazm z Rotterdamu („Querela Pacis”). O pokój trzeba wołać pośród ludzi, nie można ustawać w podejmowaniu inicjatyw na rzecz pokoju, a także w demaskowaniu tragedii wojen – oczywiście także wojny na Ukrainie. Za Francesco Petrarą i jego pieśnią „Italia mia” powinniśmy mówić: „Idę stale wołając: Pokój, pokój, pokój”.

Na podstawie objawienia dobrze wiemy – jak zostało już przypomniane – że pokój jest darem Bożym, a więc można go otrzymać za pośrednictwem gorącej modlitwy proszącej o ten dar. Nie tylko nie możemy tego faktu lekceważyć, ale musimy być zwyczajnie pewni, że modlitwa jest najważniejszym dziełem ludzkiego ducha i najwznioślejszym sposobem naszego uczestniczenia w dziejach świata, prowadząc go do pokoju. Także pod tym względem pokój jest w naszym sercu, w którym rodzi się wołanie do Boga. Modlimy się, aby Bóg pokoju udzielił go wszystkim ludziom i narodom, aby otworzyła się przed narodami „droga pokoju”.

Można dodać na koniec jedno zdanie. Ten, kto będzie umiał odkryć znaczenie pokoju w swoim sercu i będzie nim żył, ten będzie wiedział, co uczynić także w świecie, w którym żyje, aby zapanował w nim ład Boży. Serce człowieka jest niezastąpionym narzędziem poznania tego, co mamy do zrobienia w świecie.